

dodatek • ABC • niedzielny

Na Palmową Niedzielę...

Palmowa czyli Kwietnia Niedziela jest dniem radosnego święta, pamiątką triumfalnego wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy.

W Polsce dzień ten był i jest dotychczas obchodzony b. uroczysto. Już we wstępną środę wycinano różgi wierzbowe, z ma-

bazi z palmy, co ma zapobiegać chorobom gardła. Na wiosnę gospodarze wypędzają po raz pierwszy bydło na pole z palmą w ręku, aby je ustrzec od zarazy. Gałązki palmowe zatknięte na granicach pola chronią, zbiory od kłeski gradowej. „Pogoda w Kwie-

dzony, a zastępują je drewniane grzechotki. Na znak żałoby ksiądz obdziera ołtarz z obrusa i wywraça na nim lichtarze. Poświęca Oleje Św., a podczas mszy konsekruje 3 hostie. Jedną z nich spożywa, drugą zachowuje na nabożeństwo wielkopiątkowe, trzecią — z uroczystą procesją odnosi do ciemnicy, na pamiątkę wtrącenia Chrystusa do więzienia.

W dniu tym królowie polscy umywali i całowali nogi 12-tu żebrakom, z którymi następnie zasiadali do wieczerzy postnej zwanej wieczerzą pańską.

Prłat lub biskup w presbiterium kościoła katedralnego umywał nogi 12-tu klerikom. Na ołtarzu jak podczas wieczerzy pańskiej stało 12 różnych kielichów, a w środku 13-ty większy. Jeden z mniejszych kielichów był pusty pozostałe zaś napełnione winem. Klerycy podbiegali do ołtarza, a który z nich pochwycił pusty kielich, ten ze wstydu jako Judasz uciekał do zakrystii.

Corocznie o godz. 4 rano w Wielki Czwartek w Klasztorze Jasnogórskim odbywa się uroczysta ceremonia zmiany sukienki na cudownym obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej.

„GROBY“

W Wielki Piątek nie ma Mszy św. tylko specjalne modły i pasja z gorzkimi żalami. O godz. 3 p. p. w kościołach zaczyna się ubieranie grobów Chrystusa. Zwyczaj

ten był znany w Polsce od najdawniejszych czasów, lecz dopiero Synod Piotrkowski w 1621 ustano-

nomysłowością nie ustępowały współczesnym: Sztuczne wodotryski szemrały w cieniu zielonych

skich, strzegących grobu. Od czasu do czasu przerywał ciszę śpiew ptaków i żałosna muzyka.

„KAPNICZY“

Tłumy wiernych odwiedzali kościoły adorując przy grobach. Do końca XVIII w. członkowie bractw kościelnych w spływających z głowy długich czarnych kapach z otworami na oczy obchodzili wraz z swoim marszałkiem i kapelanem w Wielki Piątek groby, śpiewając psalmy pokutne i pieśni wielkopostne i biczując się w każdym kościele po pięć razy na pamiątkę pięciu ran Chrystusowych.

W Krakowie urządzano misteria przedstawiające Mękę Pańską: krzyżowanie, zdjęcie z krzyża i pogrzeb Chrystusa, którego wyobrażała figura z ruchomą głową i członkami.

ŚWIECENIE

W Wielką Sobotę odbywa się uroczystość święcenia tarminy, wody i paschału t. j. świecy woskowej, symbolizującej Chrystusa z pięciu ranami. Paschał pali się od Wielkiej Soboty aż do Wniebowstąpienia, od niego zapalają lampkę przed Najśw. Sakramentem. Podczas mszy zaczynają bić dzwony, a ksiądz intonuje: „Alleluja“.

Po południu wierni dążą do kościoła niosąc do poświęcenia trawne jajko sól i oliwę.

Hon.



wił obowiązek ubierania grobów przez duchowieństwo.

W starych księgach kościelnych i studiach obyczajowych przechowywały się opisy grobów, z nich wynika, że groby te przepychem i

krzewów i barwnych kwiatów, wieńczących grób Chrystusa, ponury półmrok kościoła rozjaśniał blask sztucznego księżycy i słońca. Wśród krzewów majaczyły postaci aniołów i żołdaków rzym-

Stanisław Grzelecki

Opowieść o szczęściu „Święty wiąz” Wandy Miłaszewskiej

Są książki, które posiadają taką szczególną atmosferę, że czytanie ich — orzeźwia. Działają tak, jak strumień świeżego powietrza, wpadający do długo zamkniętego pokoju. Czasem ten strumień przynosi ze sobą zapach dalekich pól i lasów, które — zamknięci w czterech ścianach codziennych zatrudnień — widzimy nie często, o których myślimy jeszcze rzadziej.

Powieść Wandy Miłaszewskiej — jest takim właśnie strumieniem świeżego powietrza, wnoszącym w niezawiesz czystą atmosferę współczesnej literatury orzeźwiającej technicznie rzeczy pięknych i prostych.

„Święty wiąz” stoi na granicy pomiędzy baśnią, a realną rzeczywistością. Baśń jest piękna, a rzeczywistość — choć bywa surowa i twarda — nosi w sobie dość dużo okrucich słońca, aby nie była zła. Granica nie jest wyraźna, miejscami zaciera się tak, że nie sposób odróżnić, czy rzeczywistość jest źródłem baśni, czy też baśń urzeczywistnia się w życiu.

Fantazja Miłaszewskiej łączy legendarną przeszłość z teraźniejszością przelatującą nadieżno uczucia. Nie zaspokojona miłość poganki odnawia się w każdym następnym pokoleniu, tętni w ludzkich sercach, woła o swoje prawa, aby wreszcie po upływie wieków, dwoje młodych ludzi związać ze sobą trwale i — zakończyć legendę.

Legenda o nieszczęśliwej miłości poganki, której szczęście przez mocą odebrano, snuje się długo, narasta i żyje nie tylko wśród ludzi, ale i w ludziach. Co jakiś czas odnawia się cała w pytaniu:

*) Wanda Miłaszewska: „Święty wiąz”. Leśnica starych kątów. Powieść. Ilustrował Jan Buihak. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań. Str. 339.

— Czy wolno człowiekowi odbierać szczęście? — A także: — Czy wolno samemu wyrzekać się szczęścia?... „Szczęście jest” — dałem Boga. Człowiek powinien ten dar ocenić i zawsze dobrze zważyć, czy wyrzekając się szczęścia nawet dla bardzo wzniosłych celów, czyni zgodnie z wolą Stwórcy. Czasem wyrzeczenie się tego, co za szczęście uważamy, daje nam spokój — to znak, że postąpiliśmy słusznie. Lecz, gdy otwiera się w nas pustka, niczym nie wypełniona, gdy chwytła nas smutek — wówczas mamy prawo przypuszczać, że nasza ofiara nie była właściwa. Popelniliśmy omyłkę, za którą pokutujemy.

Poświęcić własne życie dla czegoś, to nie zawsze jest największą ofiarą. Życie dane nam jest po to, abyśmy je szczęśliwie dla siebie i innych przeżyli. „Skoczyc w nieszczęście, jak w wodę” — gdy się własnego szczęścia wyrzekło — to postępek pogański.

W powieści Miłaszewskiej stara piastunka legendy Syrucio — Teresa — pyta z wyrzutem Annę Lipecką:

— Cóż ty ze swoim szczęściem zrobiła? Wypuściłaś je z rąk, jak ptaka.

I Anna nie umie znaleźć właściwej odpowiedzi. Błąd matki naprawia córka. Hania nie wypuściła z rąk szczęścia, kiedy się do niej uśmiechnęła.

Wielu ludziom jest dane czerpać siłę życiową z — ziemi. Miłość do ziemi pomaga im zdobyć niezwykły hart i — prostotę ducha i pozwala łatwiej znosić przeciwności losu. To — drugi motyw powieści Miłaszewskiej.

Święty wiąz jest „świętym” nie tylko dla tego, że był czczony jako święty w czasach pogaństwa, kiedy składano pod nim ofiary dla pozyskania łaski bogów — lecz i dlatego, że jest dla ludzi symbolem ich związku z ziemią. Wraść głęboko w ziemię korzeniami i czerpie z niej siły do opierania się wichurom — jak oni.

Ale ziemia „tylko tym, którzy się z nią żyli i zrosli, powierza swoje tajemnice”. Kal i Hania zrosli się z ziemią, na której po raz pierwszy ujrzeli światło słoneczne, nie ma więc ona dla nich

żadnych tajemnic. Poznali i zrozumieli wszystkie legendy, wyruszone z tego skrawka ziemi, na którym żyją. Kiedy po latach odnajdują „smak swego dzieciństwa” — to właśnie legendy odżywają w ich wyobraźni.

Kal i Hania żyją przyszląszeni nie tylko dlatego, że są młodzi i mają więcej zamiarów, niż wspomnień, lecz przede wszystkim dlatego, że ich hasłem jest czyn. Chcą budować. Chcą pozostawić po sobie na ziemi ślad swego szczęścia, ślad młodości, której nie zmarnowali tak, jak ich ojcowie i matki. Ale nie chcą też zrywać z przeszłością. Bo ona jest dla nich żywa, jak ich młodość. Chcą przeszłość związać z przyszłością nie tylko swoim życiem. Wybierają więc mocniejszą — sadzą dęby.

„Wszystkich pochłonięła lub pochłonie kiedyś ta sama ziemia. Tych, którzy zmarnowali życie, i tych, którzy pragną zasadzić dęby. Ale dęby wyrosną jako świadectwo czynu, a ślady zmarnowanej młodości przysypie śnieg...”

Powieść Miłaszewskiej jest wyrazem filozofii życiowej autorki. Jest to filozofia chrześcijańska z ducha, a optymistyczna w postawie. Uczy kochać życie i cenić szczęście, które uważa za dar Boga. Smutek i cierpienie jest skutkiem omyłki, którą człowiek niekiedy popełnia, składając Bogu ofiarę ze swego szczęścia. Bóg nie chce od nas ofiary z naszego szczęścia, chce nas samych. Szczęśliwym życiem chwalcmy Boga.

Swą filozofię życia i ukochanie ziemi umiała Miłaszewska wyrazić w ładnej formie. Niezwykłością tematu, interesującą fabułą, czystością atmosfery i prostotą formy „Święty wiąz” zyskuje całą sympatię czytelnika. Nie często można tak o książce powiedzieć.

Park wiśniowy pod świętą górą radością japońskiego męża stanu

Jednym z dziewięciu doradców cesarza japońskiego jest książę Saionji, stary, doświadczony, mądry mąż stanu. Ważne sprawy państwowe zatrzymują go nieraz w stoicy państwa, jako najwybitniejszego członka Rady cesarskiej. Gdy jednak nadejdą zasłużone chwile odpoczynku, książę opuszcza rojne Tokio, by udać się do swej siedziby, położonej niedaleko Okitsu przy Siruga - Bai.

Tam w pobliżu świętej góry Fudzi - Jama, leży duży park, złożony z trzech tysięcy ozdobnych drzew wiśniowych. Stary książę zamieszkuje w prostym drewnianym domku. A gdy, nadejdą wiosenne pogodne dni, największą radością dyplomaty jest ów park ubrany w białą - różową szatę kwiecistą.

Tam w pobliżu świętej góry Fudzi - Jama, leży duży park, złożony z trzech tysięcy ozdobnych drzew wiśniowych. Stary książę zamieszkuje w prostym drewnianym domku. A gdy, nadejdą wiosenne pogodne dni, największą radością dyplomaty jest ów park ubrany w białą - różową szatę kwiecistą.



lin, porzeczek i wiśni wstawiano je do dzbanka, lub butelki z wodą i trzymano w domu, by rozkwitły czyli po staropolsku „rozkiściły” na Palmową Niedzielę.

„PALMA BIJE — NIE JA BIJE“

Młodzi i starsi w dniu tym zrywali się o świcie, a kto wstał wcześniej biegł budzić innych i uderzając ich gałązką wierzbową, wołał:

„Palma bije — nie ja bije. Za tydzień — Wielki Dzień, Za sześć noc — Wielkanoc!”

Potem wszyscy z palmami spieszili do kościoła. Mikołaj Rey w „Postili” tak opisuje tę uroczystość:

„W kościele parafialnym, gdzie były szkoły wybierano chłopców do procesji ustrójonych czysto, ci z bukietami z boku fontanie na rękach mając, przewiązane chustką jedwabną lub wstążką trzymałi palmy, ozdobione podobnie. Dla znakomitszych osób starał się zakrystian przysposobić gałązki zielonością okryte, trzymając wierzbowe pręty w wodzie w ciepłym pokoju i z wystawy ku słońcu przez parę niedziel; dla pozostałych rzeszy były suche, albo z pączkami lub bągniętkami. Obrywał je gmin pobożny, w tym będąc przekonaniu, iż kto w Niedzielę Kwietnia bągniętko palmowego nie poiknął, ten już zbawienia nie otrzymał”.

LEKARSTWO NA GARDŁO

Poświęcone przed nabożeństwem palmy zabierano do domu, wkładano za obraz świętych, przypisując im cudowne własności, przechowywano je aż do następnego roku. Na wsiach dotychczas zachował się zwyczaj tykania

nią Niedzielę wroży urodzaju wiele”.

W Krakowskim do połowy 18 w. zachowały się misteria przedstawiające wjazd Zbawiciela na osiołku do Jerozolimy. Orszak ten zatrzymywał się przed drzwiami kościoła, gdzie wierni z palmami witali go śpiewem i okrzykami „hosanna”.

CIEMNA JUTRZNA

Po radosnym nastroju Palmowej Niedzieli tym silniej odcina się żaloba i smutek ostatniego tygodnia postu. Wielki Tydzień spędzano na modlitwie i rozpamiętywaniu męki pańskiej. Kościoły były przepelnione, a żaden biedak nie odszedł bez jałmużny.

W Wielką Środę, Czwartek i Piątek przed świtem odprawiano w kościele ciemną jutrznię. Na ołtarzu zapalano 6 świec woskowych na chórze zaś ustawiano trójkąt, na którym płonęło tyle świec, ile było psalmów w jutrzni. Po odśpiewaniu każdego gaszono również jedną świecę. W końcu jutrzni gaszono również świecę na ołtarzu i kościół zalegała zupełna ciemność.

„JUDASZKI“

Gdy w Wielką Środę po jutrzni ksiądz na pamiątkę znieważenia przez żydów Chrystusa uderzał psalterem i brewiarzem w ławki, swawolni chłopcy i żacy krakowscy, korzystając z tego bili kijami w ławki kościelne, a z chóru spuszczała na sznurze kota w glinianym garnku z popiołem. Stroili również kukłę — Judasza i bijąc go, zrzucali z wieży, topili w wodzie, lub palili na stosie.

Zwyczaj ten mimo wydanego w 1755 zakazu duchowieństwa krakowskiego zachował się w niektórych wsiach dotychczas.

WIECZERZA PAŃSKA W Wielki Czwartek milkną